

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dolna Panny Marii, ulica Peowiaków, ulica Pstrowskiego, ulica Bernardyńska, ulica Lipowa, Marzec 1968, Chatka Żaka, Archiwum Państwowe, Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, Archiwum PSK4, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Zamek Lubelski, Wojewódzki Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, remont siedziby Miejskiego Domu Kultury, 650-lecie Lublina, PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, statek "Lublin", Akademia Medyczna w Lublinie, prosektorium, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, praca etnografa, Bielski Mieczysław, Meksuła Maryla, Kierski Jerzy, Reinfuss Roman, Szczepowska-Szych Irena, Wdowiak Alina

Pani kierownik Domu Kultury

Pełnienie obowiązków kierownika Domu Kultury było to o tyle istotne, że szykowało się 650-lecie uzyskania przez Lublin praw miejskich, to było przygotowywane bardzo uroczyście, ktoś musiał reprezentować Dom Kultury, więc reprezentowałam, gadałam, co mogłam, najpierw się zaznajomiłam z tym, co Jurek i Mietek napisali, cały program. Programy się wtedy pisało w dwóch egzemplarzach, to znaczy w tym wypadku do Wojewódzkiego Wydziału Kultury jeden, a drugi do Miejskiego Komitetu PZPR, ponieważ to nie tylko my braliśmy udział, ale cała masa zakładów pracy *et cetera*, więc to musiało być jakoś tam ustawiane w ośrodku propagandy. To jest trochę osobiste, co powiem, ale zatraciłam się tak strasznie w tym, co robię, że przegrałam moje pierwsze małżeństwo. Nie było mnie prawie cały czas w domu, ale jeżeli się pracuje w kulturze, to nie można przyjść od godziny siódmej czy ósmej do piętnastej. Imprezy wszystkie są popołudniowe, a już w tym czasie otrzymaliśmy trzy pomieszczenia na Pstrowskiego 12. Trwał remont, szybciotko trzeba było to wykończyć, wejść tam. Na parterze mieliśmy salę kominkową, magazyn. Kominek zrobiliśmy sami, zresztą jeszcze według projektu Jurka Kierskiego. Trochę dymił, ale był bardzo przyjemny nastrój w momencie, kiedy się robiło spotkania jakiegoś takiego trochę intymne, nastrój tworzyły świece i ten palący się kominek. Nawiasem mówiąc, obecni lokatorzy zlikwidowali go. Trudno, wszystko się zmienia. Chyba we wrześniu albo w listopadzie, nie pamiętam dokładnie, otrzymaliśmy następną rzecz, to znaczy klub na pierwszym piętrze i salę widowiskową. Z tą salą widowiskową była

niesamowita historia, bo od razu weszła kontrola straży pożarnej. Zobaczyli, ja uważałam, że wszystko jest w porządku, tymczasem po pewnym czasie dostałam pięćset złotych kary, jako że nie ma kurtyny wodnej, bo oni mieli takową w swoich planach. Nigdy w życiu tej kurtyny nie było i pewnie też w dalszym ciągu nie ma, ale dostałam nagrodę siedemset złotych, w związku z tym dwieście złotych było dla mnie, a z reszty zapłaciłam tą karę. Zaczął się niesamowity okres, do [19]71 roku pracowałam, w międzyczasie zostałam zatwierdzona przez Miejską Radę Narodową i tu muszę powiedzieć śmieszna rzecz. Zupełnie nie wiedziałam, że będę na sesji prezentowana *et cetera*, miałam dwadzieścia pięć lat wtedy, ponoć byłam najmłodszym kierownikiem. I obcięłam się na takie króciutkie włoski, przyszłam do pracy i wszyscy mówili: „Ale fajnie!” a Mietek powiedział: „Jezu, coś ty zrobiła?” I na tej całej nominacji byłam w peruce, bo te krótkie włosy to było chyba zbyt ekstrawaganckie, jak dla pań i panów rajców. A w ogóle to były ciekawe czasy, bo w spodniach na przykład kobiety nie chodziły, uważano że tak jest nieelegancko. Ja nawet tutaj troszeczkę odskoczę, ale kiedy studiowaliśmy i były wyjazdy w teren, profesor Reinfuss zabronił nam, dziewczynom, zakładania spodni, bo wtedy nikt nas nie wpuści do chałupy. Po prostu tak to pokutowało. Wracam do 650-lecia miasta, a w tym roku kulturalnym przypadają dwie rocznice. Druga rocznica to było 75-lecie rewolucji październikowej i zaproszona byłam do radia, miałam powiedzieć o tym, co się szykuje. Uprzedzono mnie, że to będzie nagrane na żywo, będzie mogło być odbierane w całym mieście. Ja nie mam żadnych oporów przed takimi wystąpieniami, zaczęłam mówić i w pewnym momencie powiedziałam, że to 650-lecie rewolucji październikowej. Przytknęło mnie, jak się usłyszałam, a prowadzący pokazuje, żeby mówić dalej. Nikt się nie zorientował. Tylko pan Ksiąski i ja zauważyliśmy to. Zakończenie roku 650-lecia też było pamiętne. Zrobiliśmy bal 650-lecia, taki niby historyczny, w Miejskim Domu Kultury, zdemontowane zostały krzesła w teatrze, tam była impreza, można było tańczyć i na sali samej, i również na scenie, kawiarnia, wiadomo, służyła jako wyszynk, ale równocześnie tam też ludzie tańczyli. Ponieważ był śnieg, niektórzy w tym Wirydarzu, to było tak wysoko, rzuciliśmy hasło, że robimy bałwana 650-lecia. Oczywiście śmiało się. Zgłosiło się dziwnym trafem kilku działaczy PZPR.

Data i miejsce nagrania	2019-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"